



Mirosław Derecki (M.D.)

## EKRAN I WIDZ: RATUJMY REPERTUAR!

Coraz trudniej wybrać się do kina. Nie tylko ze względu na to, że budując wielkie osiedla mieszkaniowe, a zapominając o salach projekcyjnych, odsunięto ludzi na wiele kilometrów od istniejących w dawnych miejskich centrach kin (skazując ich zarazem na molocha telewizji), ale przede wszystkim z uwagi na stale pogarszający się repertuar.

W latach sześćdziesiątych mieliśmy jeden z lepszych na świecie repertuarów filmowych. Wprawdzie nie na wszystkie nowości i nowinki filmowe mogliśmy sobie ze względów finansowych pozwolić, ale w sumie - choć często z opóźnieniem - oglądaliśmy jednak światowe kino w jego najambitniejszym wydaniu. Wtedy to właśnie wykształciliśmy polską publiczność rozbudziliśmy jej potrzeby i wymagania. Kiedy repertuar zaczął kuleć, mieliśmy o to najpierw pretensje do lokalnych przedsiębiorstw dystrybucyjnych; do dyrektorów Okręgowych Przedsiębiorstw Rozpowszechniania Filmów, że siedzą z założonymi rękami; że nie walczą gdzieś tam „w górze” o wydarcie dla swoich kin jak najlepszych filmów. Dzisiaj nie powiem na tych ludzi złego słowa w tym względzie, patrząc, jakiej ekwilibrystyki od pewnego czasu dokonują, aby sprawić wrażenie, iż repertuar wciąż przedstawia się atrakcyjnie. Jak zonglują wygranymi już dawno, kasowymi kiedyś tytułami, jak przyozdabiają coraz bardziej narastającą filmową szarżę, coraz bardziej nielicznymi ekranowymi „hitami”. Ale - jak się to mówi - z próżnego i Salomon nie należy...

Film polski ma ostatnio dobrą passę: „Constans” i „Kontrakt” Zanussiego ściągają do kin publiczność, to samo można powiedzieć o wznowieniach filmów Wajdy, Agnieszki Holland, Feliksa Falka czy Janusza Kijowskiego, panuje ogromne zainteresowanie pełnometrażowym dokumentem „Robotnicy 80” Chodakowskiego i Zajączkowskiego.

Znacznie gorzej przedstawia się sprawa repertuaru zagranicznego. Gorzej - to za słabo powiedziane: w znacznej części przedstawia się ona wręcz fatalnie. O ile produkcję krajów socjalistycznych oglądamy mniej więcej „na bieżąco” (choć dziwne się wydaje, że na przykład niezwykle interesujący film węgierski „Edukacja Very” Pała Gabora przeznaczono tylko dla dyskusyjnych klubów filmowych oraz kin studyjnych!), to liczba zakupów z tzw. drugiego obszaru płatniczego wygląda po prostu katastrofalnie. Niemal na palcach jednej ręki można policzyć zasługujące na większą uwagę filmy zachodnie, wyświetlane w naszych

kinach w ciągu ostatniego półrocza. Na ich czele plasuje się przede wszystkim „Hair” Milosa Formana, „Powrót do domu” Hala Ashbyego, trochę przereklamowany „Chiński syndrom” Jamesa Bridgisa, niedoceniony przez publiczność „Manhattan” Woody Allena, bardzo kontrowersyjny „Przybywa Jeździec” Alana J. Pakuli, no i wreszcie - „Rocky II” Sylvestra Stallone, któremu jednak daleko do poprzedniego „Rocky'ego”. To były filmy amerykańskie. Z filmów włoskich można wymienić tylko „Próbę orkiestry” Felliniego, z hiszpańskich - „7 dni stycznia” Berdema. Reszta - owe włoskie „Rewolwery”, brytyjskie „Dziedzictwa”, francuskie „Cudze pieniądze” - nie są nawet godne wspomnienia. Ale przecież część tych filmów to zakupy z ubiegłego roku i z początku roku bieżącego. W rubryce „Nowe zakupy”, prowadzonej przez „Filmowy Serwis Prasowy”, trzeba w ciągu ostatniego półrocza niemal ze świecą szukać (wśród filmów rumuńskich, NRD-owskich, czechosłowackich, koreańskich i wietnamskich) pozycji ze wspomnianego już „drugiego obszaru”.

Ostatnio Filmowa Rada Repertuarowa działająca przy Zjednoczeniu Rozpowszechniania Filmów w Warszawie wystąpiła do ministra Kultury i Sztuki Józefa Tejchmy z apelem, w którym czytamy m.in.: minimalną liczbą filmów, która może zaspokoić potrzeby i oczekiwania polskiej widowni, jest 200 tytułów rocznie, w tym 100 z tak zwanego drugiego obszaru płatniczego. Filmowa Rada Repertuarowa stwierdza, że nie jest możliwa realizacja założeń polityki kulturalnej w warunkach ograniczenia repertuaru filmowego do 30 tytułów rocznie sprowadzanych z około 50 krajów drugiego obszaru, z którymi utrzymujemy wymianę kulturalną”.

Do czego dołącza swój skromny głos rubryka filmowa „Ekran i widz”.

Pierwodruk: „Kamena”, 1980, nr 26, s. 15.